

ROLNIK POMORSKI

BEZPŁATNY DODATEK - WYCHODZI RAZ W TYGODNIU.

Redaktor Zbigniew Łukaczyński.

Rok 1

CHOJNICE, dnia 18. I. 1930.

Nr. 3

Z ołówkiem w rękę!

W wielu włościańskich gospodarstwach nie zapisuje się nawet dochodów i rozchodów pieniężnych, nie uskutecznia się wogóle żadnych zapisów gospodarskich! Taki stan rzeczy mści się najczęściej na gospodarzu samym! Nie zawsze niedobór jest skutkiem nieurodzaju — bardzo często wynika on z popełnionych przez gospodarza błędów, który jednak o tem nie wie i wiedzieć nie może, bo brak mu wszelkich podstaw w postaci notatek, na mocy których mógłby się przekonać jaka gałąź gospodarstwa zawiniła niedobór. Wyobraźmy sobie następujący przykład: Rolnik gospodaruje niby to dobrze. Jego zboża i okopowe wydają zadawalniające sprzęty. Bydła i konie jak na pokaz. Ołówka unika jednak ów gospodarz podobnie jak djabeł święconej wody. Przychodzi koniec roku i cóż się okazuje? Oto że nietylko nie było żadnego dochodu, ale trzeba było nawet sporo grosza z gotowizny dołożyć. Próżno ów gospodarz łamie sobie głowę i medytuje, gdzie leży przyczyna niedoboru. Sięga do pamięci ale pamięć zawodzi — jednym słowem stoi zupełnie bezradny w obec zagadki, której wytłómaczyć nie potrafi. Gospodarując z ołówkiem w rękę i zapisując wszystko byłby się przekonał, że jego własne bydło, którego za dużą ilość w stosunku do obszaru roli i łąk trzymał zjadło mu dochody z ziarna i okopowych.

Był to tylko przykład, a takich możnaby tysiące przytaczać!

Należy zatem gospodarować z ołówkiem w rękę! Trzeba przynajmniej raz na tydzień zapisywać dochody i rozchody pieniężne, długi i wierzytelności, dalej to, co wzięto z gospodarstwa na utrzymanie gospodarza, omłoty, obroki, udoje i rozchód mleka, najmu itd.

To wszystko nie jest wcale takie trudne, jak się wydaje! Wtedy uchroni się gospodarz od strat od powtórnej opłaty, o którą się nieraz ludzie przez pomyłkę lub skutek nieuczciwości upominają. Wtedy też rolnik wiedzieć będzie, czy miał zyski lub straty, czy rachunkowo dobrze gospodarował lub nie.

Zatem gospodarujmy z ołówkiem w rękę.

Trzeba się z biedą rzetelnie wziąć za bary!

Ciężkie czasy, na wsi, ciężko i w mieście. Zastój, powiada kupiec, mało kupują, podatki duże, gotówki brak. To samo mówi rzemieślnik. Rolnik już całkiem opuścił uszy i ledwo zipie. Zboże za bezcen, wszystko inne drogie, maszyny się psują, budynki się niszczą, niema za co reperować, nawozy sztuczne nieopłacają się, bieda! Coraz więcej zauważyć się daje brak energii i zapału do pracy, a wszędzie tylko biadowanie, narzekanie, wyzywanie na rząd i Bóg wie na co.

Bieda naprawdę jest, ale biadowaniem i wyzywaniem nic się nie poradzi.

Nie opłacają się nawozy pod zboże, to je trzeba siać więcej pod okopowe. Żyto tanie, to go mniej siać, a więcej okopowych, koniczyn, lucerny itd. i przechodzić pomalutko do hodowli (krowy, świnie, drób) zakładać Kółka hodowlane wspólnie poprawiać rasy i podnosić hodowlę. Organizować mleczarnie, spółdzielnie zbytu trzody chlewnej, spółdzielcze hodowle drobiu i zbiornice jaj, warzywa uprawiać, sady zakładać, gdzie tylko żytko i kartofel urosnie, ale i tam można sobie pomagać hodowlą drobiu, która się dziś opłaca, wiklina podobno się opłaca itd. Każda rzecz się wtenczas uda i opłaci, gdy się do niej mądrze zabierzemy, a więc najlepiej wspólnie, bo spółdzielnia i praca ułatwi i zbyt lepszy znajdzie i wiele dobrego na uczy. Tak jak w krajach o wysokiej kulturze, niech produkt za pomocą spółdzielni bezpośrednio idzie do konsumenta, a nie przez ręce długiego łańcucha pośredników, którzy się bogacą, wyzyskując jednych i drugich.

Bieda! tem więcej powinniśmy się łączyć, bo wspólnie, to i biedę łatwiej pokonać. A czemuż to znaczna większość drobnych rolników chodzi zawsze luzem, od Kółka Rolniczego stroni? Bo jednemu się PTR. nie widzi, innemu znów się prezes nie podoba.

Czemu to nie wszyscy ziemianie tak szczerze i gorliwie w Kółkach Rolniczych pracują, jak niektórzy z nich, lecz jest jeszcze dużo dumnych panów, którzy od drobnych rolników stronią.

Ksiądz, który największy ma wpływ na lud, nauczyciel zawsze z ludem obcuający, każdy człowiek, który może, niech się stara podnieść ten lud na coraz wyższy poziom oświaty, bo przez oświatę stanowczo będzie rósł dobrobyt, a bieda będzie ustępować.

Kółko Rolnicze powinno być tą platformą, na której powinni się zmieścić wszyscy rolnicy bez względu na obszar i przynależność partyjną, wów czas mniejby było zacieklej walk partyjnych i dzielnicowych, a więcej owocnej pracy.

Niech rząd daje mądre zarządzenia, a my wszyscy starajmy się pomagać w ich wykonaniu.

Trzeba się rzetelnie z biedą wziąć za bary, to ona musi ustąpić.

Tę garść uwag daję Sz. Kółkowiczom pod uwagę z serdecznym życzeniem, abyśmy się wkrótce doczekali lepszych czasów.

Gorliwy kółkowicz P. T. R.

Co robić podczas zimy?

Pracowity gospodarz wiejski znajdzie i podczas zimy dużo zajęcia w swoim gospodarstwie. O suchym mrozie gdy drogi są dobre najlepiej się zwozi drzewo z lasu na opał i na inne różne cele, tak samo i torf, który pozostawiony pod gołym niebem i wystawiony na słońce i śniegi łatwo się psuje. Kto posiada wierzbę koszykarską, niech ją tnie dopóki większych śniegów niema. Tak samo trzeba zawczasu zbierać trzcinę na zamarzłych

jeziorach lub stawach. Późna jesień, a nawet początek zimy są także najodpowiedniejszą porą do nawożenia łąk sztucznymi nawozami lub kompostem, trzeba naturalnie poprzednio dbać o to, aby na łące nigdzie woda nie stała. Jak wiadomo, działa kompost z różnych odpadków w gospodarstwie cudownie na łąki. Gdy one wskutek mrozu stężeją tak że jeździć można po nich wozem, wtedy najlepszą porą kompost wywozić i po łące równo rozrzucić. Daje on znakomitą ochronę od mrozów zimowych delikatniejszym roślinom łąkowym i zasila oprócz tego łąkę pożywieniem, które znacznie powiększy porost traw. Kompostowanie łąk lub ziemi, odbywa się tylko powoli — dla tego też leży w interesie rolnika, zimową porę na ten cel wykorzystać. Komu środki na to nie pozwalają dobrze postąpi, jeżeli już podczas zimy zakupi i zwiezie potrzebne na wiosnę sztuczne nawozy i to tem więcej, że przy wczesnym zamówieniu i sprowadzeniu otrzymuje się zwykle korzystniejszą cenę.

Zima — to wogóle czas odpowiedni na to, aby porobić zapasy różnych w gospodarstwie choćby i później potrzebnych rzeczy i upchnąć wszystkie o tej porze wykonalne roboty — zatem wywozić mierzwę na pola, młócić itd.

Jak ratować konia przy kolce?

Najgorszą chorobą koni jest dla właścicieli inwentarza tak zwana kolka, która zawsze bywa raptowną, często bardzo niebezpieczną, i zdarza się nieraz o każdej porze dnia i nocy.

Zależnie od przyczyny, wywołującej kolkę, cierpienie to może być kilku rodzajów, a mianowicie

— **Kolka z przejedzenia** — czyli powstająca skutkiem przeładowania żołądka a zwłaszcza pokarmem ciężkostrawnym jak żyto, jęczmień.

— **Kolka z zatwardzenia** — spowodowana na gromadzeniem się w kiszkiach zbitych, stwardniałych i suchej masy pokarmowej, a nieraz nawet i z dodatkiem piasku.

— **Kolka wietrzna** — wskutek nakarmienia paszą fermentującą i wydającą wiele gazów jak koniczyna zielona, zgniłe siano, jęczmień itp.

— **Kolka z zatrucia** — przez dostanie się do żołądka jakiejś trucizny i różnych rzeczy drażniących, a także zepsutej paszy.

— **Kolka moczowa** — wskutek zatrzymania uryny, wywołanego przeziębieniem, zmęczeniem lub też zepsutym pokarmem.

— **Kolka robaczna** — powstaje wtedy, gdy w kanale pokarmowym nagromadzą się znaczna ilość robaków i glist zwiniętych w kłębki i zatykających w ten sposób światło przewodu pokarmowego.

— **Kolka nerwowa** — powstaje z przeziębienia żołądka wskutek wpływów pogody lub przez oziębienie kanału pokarmowego napojeniem wodą zbyt zimną i w większej ilości.

Przystępując do okazywania pomocy choremu koniowi, który się rzuca, poci, drży, ciężko oddycha, nie oddaje moczu i kału itp. należy postępować w sposób następujący:

Przedewszystkiem nie można pozwalać, ażeby koń rzucał się i przewracał, co często powoduje śmiertelny skręt kiszki. Należy więc wolno go przeprowadzać i cały brzuch dobrze rozetrzeć mieszanką 3 części terpentyny zwykłej i 1 części oleju lnianego (lub rzepakowego); po takim roztręciu owinać dobrze brzuch derką od spodu podwójnie.

W tych razach, kiedy jest ustalone, że koń zachorował z przejedzenia i ma twarde i przeładowany brzuch, należy mu wlać do pyska cały

litr oleju lnianego z dodatkiem 40 gr. aloesu, który przedtem należy rozpuścić w szklance gorącej wody; wszystko zmieszać i stopniowo z przerwami wlać do pyska, trzymając głowę konia podniesioną do góry. Zamiast aloesu można też do oleju dodać 10 kropli olejku krotonowego, który wydają apteki tylko za receptą lekarza.

Bardzo jest wskazane głębokie i dokładne opróżnienie kiszki odchodowej z nagromadzonego kału za pomocą, wysmarowanej olejem ręki; po dokonaniu tego należy zrobić lewatywę z kilku litrów letniej wody mydlanej albo 3 — 4 litrów czystej wody z dodatkiem pół szklanki gliceryny. Lewatywy takie powtarzać można co dwie godziny.

Wtych wypadkach, kiedy przy kolce występuje wzdęcie, to wlewając do wnętrza olej, należy do niego dodać 2 łyżki eteru i 4 łyżki spirytusu czystego albo też 3 łyżki kropli walerjanowych. Oprócz tego trzeba dać do wypicia, z kubałka 2 litry wody, w której należy rozpuścić 3 — 4 łyżki sody oczyszczonej. W razie, gdy boleści są bardzo silne i nie ustępują, wtedy opróżnić ręką kiszki odchodową i wprowadzić do niej głęboko z irygatora rozczyn 50 gramów wodnika chlorału w 2 litrach letniej czystej wody i przycisnąć zaraz odbył rącznikiem na 5 — 10 minut, żeby płyn nie mógł zaraz wyciec zpowrotem.

Jeżeli zostanie stwierdzone, że koń czas dłużej nie oddaje moczu, niepokoi się, poci i rozstawia zadnie nogi, wtedy koniecznym jest opróżnienie pęcherza; w tym celu trzeba wprowadzić do kanału moczowego kateter uprzednio wymyty, zdezynfekowany w wodzie karbolowej lub lizolowej, wytarty do sucha i wysmarowany olejem lub waseliną.

Jeżeli pod ręką niema kateteru lub jeżeli wprowadzić go niema komu, wtedy opróżnienie pęcherza można wykonać przez wprowadzenie ręki do kiszki jaknajgłębiej i naciskać palcami na wychylający się pod nimi przepełniony pęcherz, aż uryna zacznie wychodzić nazewnątrz. Można też w takich wypadkach wlać koniowi do wnętrza 2 łyżki saletry w butelce wody i po dwóch godzinach powtórzyć.

Używanie przez niektórych hodowców podskórne zastrzykiwanie arekoliny stanowczo bez porady lekarskiej nie powinno być stosowane jak i wogóle wszelkie inne zastrzyki.

Zadawanie przy kolce do wewnątrz soli glaukowskiej nie ma żadnej racji, ponieważ zadana koniowi sól, zacznie działać dopiero po 15 — 20 godzinach i również nie ma celu zadawanie kalomelu.

Jeżeli choroba się przeciąga, i kolka trwa dłużej jak sześć godzin, wtedy bez żadnego ryzyka trzeba puścić 3 — 4 litry krwi z żyły na szyi, przez co zapobiegnie się zapaleniu kiszki. W wypadkach ciężkich, kiedy wszelkie zabiegi nie skutkują i kolka nie ustępuje, i kiedy to zachodzi obawa o nastąpienie skrętu kiszki, należy używać sposobu przewracania, co już nieraz dało pomyślne wyniki. Sposób ten wykonywa się następująco. — Należy upatrzeć taką chwilę, kiedy chory koń się położy, czego mu nie bronić i wtedy zaraz związać mu wszystkie nogi; następnie trzymając za powrozy przewracać go wolno 5 — 6 razy z jednego boku na drugi, przez krzyż poczem na dwie minuty pozostawić go w spokoju w pozycji leżącej na krzyżu nogami do góry i potem znowu tak samo przewracać przez kilka minut.

Sposób ten w wielu razach okazał się bardzo skutecznym, a szczególnie wtedy, gdy kiszki były

bardzo przeladowane i koń nie miał wypróżnień; po zastosowaniu takiego przewracania bóle wkrótce ustawały, dał się słyszeć ruch robaczkowy kiszek (bulgotanie w brzuchu) i następowały wypróżnienia. Zaznaczam jednakże, że zabieg ten stosować trzeba tylko w ostateczności i wykonywać to bardzo ostrożnie i powoli.

Z. Olszański — lekarz weteryn.

O żywieniu i utrzymaniu źrebiąt podczas zimy.

Doświadczenie uczy, że największe i najsilniejsze źrebięta wyrastają przy klaczach, dających dużo zdrowego i dobrego mleka. Już rychło jeszcze przy matce zaczyna młode źrebie próbować owsa i innych końskich przysmaków, sięgając po nie nie tylko do swojego własnego korytka, ale czerpiąc je także w miarę urostu i z paszy przeznaczonej dla klaczy. W ten sposób odbywa się późniejsze odsadzenie po 5 lub co jeszcze lepiej — 6 miesiącach bez ujemnych następstw, bo źrebie przyzwyczajony do stopniowo do innej paszy, może się wtedy łatwo odżywiać bez matczyne mleka.

Dobre i treściwe żywienie źrebiąt po odsadzeniu zwłaszcza w pierwszym roku życia posiada dla ich rozwoju pierwszorzędne znaczenie. Pod tym względem daje nam już natura najlepsze wskazówki, bo źrebie przyrasta w pierwszym roku 39 cm. w drugim roku już tylko 12 cm., w trzecim 8 cm! Pierwszy zatem rok w życiu źrebięcia stanowi o jego przyszłości. Kto mu w tym czasie nie da treściwego i odpowiedniego do zapewnienia urostu pożywienia, ten dochowa się tylko lichego konia, bo zaniedbany i zatrzymany w swoim uroście źrebiec nie dogoni już tego, co w pierwszym roku zmudził!

Owies stanowi najlepszy obrok dla źrebiąt, zwłaszcza podczas zimowych miesięcy. Gdzie go niema w dostatecznej ilości, odpowiednią jest tak że mieszanka z owsa i jęczmienia. Marchew i dobre siano o ile możliwości z koniczyny poprzera-stanej trawami są wręcz niezbędne, przyczyniając się znakomicie do należytego strawienia treściwej paszy. Zaleca się następujące od dawna jako najodpowiedniejsze uznane zestawienie obroku dla źrebiąt podczas pory zimowej: 3 kg owsa, 3 kg marchwi, 3 kg siewki, 5 kg siana.

Powyższy obrok zawiera dostateczną ilość białka i zupełnie wystarczy dla rocznych źrebiaków. W drugim roku można dawkę owsa zmniejszyć, a powiększyć dawkę siana i marchwi. Wychów dobrego silnego konia bez dodatku ziarna jest niemożliwy.

Praktykowane w wielu uboższych okolicach żywienie źrebiąt rozmaitemi osypkami i otrębami lub, co gorzej, parowaniami ziemniakami powoduje obwisłe brzuchy, nadmiar ścierwa i tłuszczu, brak mięśni i inne niedomagania. Tak wychowane konie nie nadają się później do ciężkiej pracy.

Użyteczność konia stanowi dopiero jego rzeczywistą wartość, którą jedynie zapewnić może tylko zdrowa, jędrna i hartowna hodowla. Dlatego należy źrebiaki i podczas zimy na świeże powietrze wypuszczać, gdzie mogą swobodnie hasać i biegać. Ruch wyrobi im dobrą pierś i mocne nogi nieodzowne dla konia mającego później ciężko pracować na roli. Nawet podczas zadyмки, deszczu i zimna zaleca się wypuszczać źrebiaki na kilka minut na okólnik, a po powrocie do stajni wytrzeć je suchą słomą. Natomiast nie powinny one nigdy w okólniku marznąć. Wtedy zbijają się

w gromadę, stoją smutne i osowiałe i mogą się latwo zaziębić.

Za niskie ciepłe i źle przewietrzane ciemne stajnie wpływają źle na wychów koni. W takiej stajni należy wrota tak urządzić, ab ich górna połowa była bez względu na powietrze przez cały rok otwarta celem umożliwienia stałego dostępu powietrza i światła.

Kopytu zrebca należy poświęcić baczną uwagę, bo koń o złem kopycie nie odpowie później swemu przeznaczeniu. Zasadniczo nie powinno się zrebców aż do trzech lat wcale podkucwać, natomiast powinno się w regularnych krótszych odstępach czasu kopyta u wszystkich mniejszych i większych źrebiąt starannie oczyszczać i obcinać. Tak pielęgnowane kopyta rozrosną się prawidłowo i nie będą sprawiać trudności przy późniejszym podkuciu.

Zrebce powinny się podierać w czwartym roku oprzeć i do pracy używać. W wielu włościachskich gospodarstwach czyni się to przedwcześnie, widzi się często nieomal źrebięta przy pracy. Przez takie postępowanie wyzyskuje i niszczy się przedko siły konia.

Obchodzenie się z źrebiakami pozostawia jeszcze dużo do życzenia. Powinno ono być jak najtroskliwsze i najłagodniejsze, bo koń oddający człowiekowi wszystkie swoje siły i służący mu wiernie przez całe życie, zasługuje na to, ażeby się z nim dobrze i litościwie obchodzić.

Każde gospodarstwo

powinno tylko tyle bydła chować, ile go dobrze wyżywić i utrzymać może. Inaczej zje mu ono dochody z roli. Lepiej przecież mieć n. p. tylko cztery dobre krowy, dające 30 — 40 literów mleka dziennie, jak osiem gorszych krow, dających tę samą albo jeszcze mniejszą ilość! Utrzymanie i wyżywienie bydła kosztuje najwięcej podczas zimowej pory od chwili w której ono stanie na oborze. Główny dochód z niego polega wtedy, podobnie jak latem, także na mleku z tą tylko różnicą, że wyprodukowanie tego mleka kosztuje bez porównania więcej, jak latową porą, gdy bydło żywi się na łąkach i pastwiskach. Dlatego też powinien rozumny gospodarz robić przynajmniej podczas zimowych miesięcy próbne udoje i zapisywać je sobie, bo inaczej nigdy się nie dowie, która krowa mu się opłaca, a która nie. Wiadomo, że „krowa pyskiem doi“. Trzeba zatem ze względu na własny interes dodać każdej dobrej dojce — krowie do zwykłej paszy w stosunku do wydojonego mleka odpowiednią ilość posiłnego obroku w postaci sroty, makuchów, lub pszennych otręb.

Większość mniejszych gospodarzy doskonale o tem wie, boi się jednak zwykle połączonego z tem zachodu. Tymczasem nie ma nic prostszego nad to!

Otóż trzeba wyszukać naczynie i uszykować je tak, ażeby się w niem, gdy jest pełne, mieściło $\frac{3}{4}$ kg., czyli półtora funta posiłnej paszy. Każde takie naczynie napełnione posiłną paszą oznacza jedną dawkę.

Dodaje się do zwykłej paszy krowom dającym dziennie:

- 5 litrów mleka jedną dawkę,
- 6—8 litrów mleka dwie dawki,
- 9—12 litrów mleka trzy dawki,
- 13—17 litrów mleka cztery dawki,
- ponad 17 litrów mleka pięć dawek.

Nie jest to zatem wcale tak trudne, jak się wydaje. Krowy powinny być tak powiązane, aby

Jedną drugą tej posilnej paszy nie wyjadała. Zaleca się umieścić w korycie drewniane przeszkody i krowy podczas paszenia krótko powiązać. Przy takim żywieniu mleczność krów podniesie się bardzo i zapewni gospodarzowi stałe źródło dochodu.

Nie każdy jednak gospodarz może makuchy i otręby pszenne kupować. Powinien dlatego z swojego własnego gospodarstwa poświęcić na ten cel odchody z rozmaitych zbóż, niewykształcone drobne ziarno i jego połówki, które znakomicie się nadają na śróty. Ileż się to w wielu włościańskich gospodarstwach marnuje zboża przez za gęsty wysiew, przez siew drobnych ziarn i ich połówek! Otóż tu byłaby dobra sposobność ich korzystnego zużytkowania.

W ostateczności można śróty zastąpić ziemniakami i dodawać mlecznym krowom do zwykłej paszy za każdy litr mleka ponad 5 litrów po 1 i pół fnt. ziemniaków z zakładką dobrego siana lub jarej słomy.

Nieużytki

Jak n. p. doły położone wśród pól, brzegi strumieni lub stawów mogą przynosić znaczny dochód, jeżeli się je obsadzi wikliną koszykarską służącą do wyrobu rozmaitych koszyków zawsze w gospodarstwie potrzebnych. Późna jesień — to najlepsza pora do sadzenia sposobem łatwym i prostym. Trzeba poprzednio najlepiej krótkim kołkiem żelaznym porobić dość gęsto w rzędzie w równych odstępach dołki, następnie naciąć sadzonek z prętów nie grubszych jak mały palec, a 30 cm. dłuższych i wciskać je w dołki tak głęboko, aby za ledwie koniec z ziemi wystawał. Jeszcze przed zrobieniem dołków powinno się łopatą darń z ziemi zebrać. Kto chce mieć prawdziwie dobrą wiklinę koszykarską, ten niech skopie przeznaczony kawałek nieużytku na dwa sztychy głęboko w jesieni i zasadzi potem wiklinę gęsto w rzędach oddalonych od siebie na pół metra. I przy tym sposobie nie powinny końce sadzonek sterczeć nad ziemią.

Z nastaniem wiosny trzeba wiklinę dokładnie obejrzeć, umocnić silniej w ziemi, jeżeli tego zachodzi potrzeba, przedewszystkiem zaś niszczyć zielsko i wyrzynać sierpem pomiędzy rzędami trawę. Nie należy paść bydła w najbliższym sąsiedztwie wikliny, bo ono przy nieuwadze pastucha może ją zniszczyć, lub co najmniej znaczne wyrządzić szkody. W drugim roku można wiklinę poraz pierwszy ciąć, a później zależnie od ziemi co rok lub dwa lata. Ciąć trzeba gładkim ostrym nożem przy samej ziemi.

Na brzegach rowów wśród łąk sadzona olsza rośnie bardzo szybko i ścięta odrasta również szybko z pnia. Stolarze wyrabiają z olszyny rozmaite meble i płacą dlatego chętnie za grube sztuki dobre ceny.

W końcu należy wspomnieć o pożytecznej akcji służącej do wyrobu rozmaitych narzędzi gospodarskich. Drzewo to rośnie dobrze i na lżejszych piaskach.

O gospodarstwie domowym.

Ręka w rękę z gospodarstwem męskim powinno iść i kobiece gospodarstwo domowe. Już przysłowie mówi, że „dobra żona męża korona“. Istotnie posiada rolnik, w rzędnej, oszczędnej i pilnej żonie prawdziwy skarb, którego wartość często nie docenia. Gospodarz zmęczony całodzienną pracą w polu nie powinien się zajmować drobiaz-

gami wchodzącymi w zakres kobiecego gospodarstwa, które dzielna żona lepiej od niego załatwi.

Do domowego gospodarstwa należy dział słoń, dój mleka, wyrób masła i nabiału, chów drobiu itd.

W wielu włościańskich gospodarstwach w Niemczech tuczy się w przecięciu na każde 1 i pół hektara po jednym tuczniku. W dwa miesiące po odsadzeniu przyzwyczajają się powoli młode warchlaki przy skąpym dodatku odciąganego mleka, ziemniaków i odrobiny śróty do młodej za wsze świeżo zesieczonej koniczyny. Na tej paszy pozostają one aż do późnej jesieni pod gołym niebem w okólniku w którego kącie znajduje się sklecony z desek chlew, gdzie wpędza się świnię tylko przy przenikliwym deszczu i zimnie. Wyrosłe w międzyczasie warchlaki wypędza się po wykopach na kartofliska, gdzie ryjąc, znajdują jako pożądany dodatek do paszy pozostałe w roli ziemniaki. W listopadzie rozpoczyna się prawidłowy tucz. Teraz już stale w chlewie trzymane tuczniki otrzymują dziennie po 2 i pół kg parowych ziemniaków i po 1 kg. śróutowanego zimowego jęczmienia. Stopniowo podwyższa się tę dawkę aż do 5 kg parowych ziemniaków i 2 kg śróty. Z chwilą, gdy tucznik waży około 100 kg, sprzedaje go się natychmiast rzeźnikowi. Wedle źródeł niemieckich osiągają włościańskie gospodarstwa z takiego tuczu ogromne dochody.

Regularny dój wpływa dodatnio na mleczność krów. Dojarka powinna zawsze na krzyż mleko aż do ostatniej kropli wydoić, bo ostatnie mleko jest zawsze najtłuszczej. Dojarkę należy przymusić do oczyszczania wymienia krowy z mierzwy przed wydojeniem i do umycia rąk po każdym wydojeniu.

Każde większe gospodarstwo włościańskie powinno posiadać wirówkę, bo tylko dobra śmietana wyda niewodnité pełne masło, osiągające najwyższą cenę targową. Inne masło będzie zawsze o kilkadziesiąt groszy na kilogramie tańsze. Ta różnica w cenie wyniesie przez rok ładny pieniądze!

Jak rozpoznać obecność wapna w glebie.

Jeżeli grudę suchej ziemi oblejemy kwasem, naprzykład octem i ona zacznie się silnie burzyć, to będzie to dowodem tego, iż gleba ta jest bogata w wapno. Jeżeli burzenie się przytem będzie słabe, lub bardzo słabe, to zawartość wapna w niej będzie średnia. O ile przytem burzenia się żadnego nie spostrzeżemy, to dowodzić to będzie, że gleba jest uboga w wapno. Te próby lepiej wykonywać z kwasem solnym dziesięć procentowym.

Można odróżnić glebę wapienną od niewapiennej, obserwując rośliny dziko rosnące na polach. Jeżeli wśród porostu dzikiego występuje znaczna ilość roślin motylkowatych, tj. koniczyn i groszkowych, to dowodzić będzie, że gleba jest w wapno zasobna, gdyż rośliny te wymagają dużo wapna. Jeżeli na roli będą się spotykały przeważnie (dziko rosnące) — szczawie, bratki, rdesty, babki, turzyce i skrzyp — będzie to dowodem, że gleba ta jest w wapno uboga.